



**BEATA
MALEC-SUWARA**

redaktor wydania

Dawniej wierzono, że dobrobyt i pomyślność w nowym roku zapewnią odwiedzanym gospodarzom grupy przebierańców, zwanych drobnami. Jeszcze przed dwudziestu laty w Zagórzanach było tych grup tak dużo, że ówczesny proboszcz specjalnie dla nich wcześniej rano odprawiał Mszę św. noworoczną. Dziś trudno o drobów, a o dobrobyt trzeba samemu się trudzić. O zagórzzańskich drobnach piszemy na str. 4-5. ■

ZA TYDZIEŃ

- PRO ECCLESIA ET PONTIFICE, czyli najwyższe papieskie odznaczenie dla bocheńskiej architekt
- DZIEŁO bliskie zwieńczenia, czyli nasi nowi święci
- Panorama parafii: ZŁOTY ANIOŁ STRÓŻ

Z roku na rok kolędników misyjnych przybywa. Zawitali do naszych domów z radosną nowiną o narodzeniu Zbawiciela, by mogli o niej usłyszeć także ci, mieszkający w najbardziej odległych zakątkach świata.

– Akcja kolędników misyjnych w naszej diecezji jest bardzo rozpowszechniona. Świadczy o tym zarówno wzrastająca co roku liczba kolędujących dzieci, jak i zebranych przez nie kwot – mówi s. Kinga Kozdrój z Wydziału Misyjnego kurii diecezjalnej w Tarnowie. Warto przypomnieć, że tylko w ubiegłym roku w misyjne kolędowanie zaangażowanych było 13 601 dzieci. Zebrały ponad 681 tys. złotych. Pozyskane podczas tegorocznej akcji ofiary przeznaczone zostaną m.in. na budowę 10 kaplic w Republice Środkowoafrykańskiej. – Kolędnicy w odwiedzanych domach zostawiali przygotowaną przez nas pamiątkę. W tym roku były to szopki bożonarodzeniowe z napisem „Ti Inga Lo”,

Kolędnicy Misyjni 2006

Aby Go poznać



BEATA MALEC-SUWARA

czyli „Aby Go poznać” – wyjaśnia s. Kinga. W kolędzie misyjnej chodzi nie tylko o pomoc potrzebującym, ale przede wszystkim o apostołowanie, głoszenie Dobrej Nowiny oraz ewangelizację. – U nas kolęduje około 50 dzieci, ale do Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci należą 63 osoby i one misyjnego ducha realizują także na co dzień – mówi Iwona Grochola, katechetka z Jadownik. Misyjne grupy działają tu od 9 lat. Każda z nich przez cały rok obej-

**Kolędnicy
misyjni
z Jadownik**

muje modlitewną opieką jednego z misjonarzy. W wakacje i ferie wspólnie wyjeżdżają na oazy, spotykają się z misjonarzami i czytają czasopisma misyjne. – Angażują się chętnie, a z roku na rok jest nas coraz więcej – cieszy się katechetka. 13 stycznia zaś spotkają się z innymi dziećmi z diecezji na dziewiątym już spotkaniu kolędników misyjnych. W tym roku rozpocznie się ono o g.10.00 w tarnowskim kościele pw. bł. Karoliny Kózki. **BS**

ZAGRZEB(AĆ) TO, CO CIEMNE



GRZEGORZ BROŻEK

Uczestnicy Europejskiego Spotkania Młodych w Zagrzebiu są już z powrotem w domach. Z diecezji tarnowskiej w Zagrzebiu było około 1 tys. młodych ludzi, 20 autokarów. – Warto jechać. Jest dużo młodych ludzi, z różnych państw, mówiących różnymi językami, a mimo różnic, czuje się jedność – zauważa Sylwia Skórka ze Świebodzina pod Tarnowem. – Bohaterem tego spotkania w Zagrzebiu, jak i innych, jest Pan Jezus, to On nas jednoczy. Cieszę się, że jadą nie tylko ci, którzy aktywnie na co dzień zaangażowani są w Kościele, ale też ci, którzy

Tylko z samego Tarnowa do Zagrzebia wyjechało 200 młodych ludzi. Z prawej Sylwia Skórka

poszukują dopiero w nim swego miejsca. Spotkanie jest okazją, aby Zagrzeb(ać) w nas to, co ciemne i złe, i otworzyć się na łaskę – mówi ks. Artur Ważny, diecezjalny duszpasterz młodzieży. **GB**

Wigilia seniorów



BEATA MALEC-SUWARA

DOMOSŁAWICE. 21 grudnia z inicjatywy Akcji Katolickiej przy wigilijnym stole zasiadli seniorzy z całej parafii, do której należy sześć okolicznych miejscowości. – Na tegoroczne spotkanie opłatkowe wysłaliśmy około 100 zaproszeń. Otrzymały je osoby powyżej 75 roku życia, mieszkające w Domosławicach, Faliszewicach,

Melsztynie, Biskupicach Melsztyńskich, Charzewicach i Zawadzie Lanckorońskiej – wyjaśnia Józef Łojek, prezes miejscowego oddziału AK. Spotkanie odbyło się w miejscowym zespole szkół. Dla przybyłych gości uczniowie zagrali jasełka (na zdjęciu). Był także czas na modlitwę i dzielenie się opłatkiem.

Opłatek w języku migowym

TARNÓW. W Zespole Szkół dla Nieśłyszących i Słabo Słyszących 21 grudnia odbyło się spotkanie opłatkowe. Wzięły w nim udział rodziny uczniów oraz przedstawiciele władz miejskich. Uczniowie pod opieką swoich nauczycieli zaprezentowali w języku migowym i mówionym

przedstawienie zatytułowane „Zobaczyć miłość” (na zdjęciu). – Przygotowania trwały dość długo. Większość z tych dzieci nie słyszy, a musiały zapamiętać swoje kwestie w dwóch językach. Ale radość, że się to udaje, także jest zdwojona – mówi Magdalena Domańska, dyrektor placówki.



BEATA MALEC-SUWARA

Motyw z bombką

NOWY WIŚNICZ. Po raz trzeci, przed Bożym Narodzeniem, rozstrzygnięto konkurs na najlepszą ręcznie zdobioną bombkę choinkową z motywami patriotycznymi i lokalnymi pt. „Wiśnicz, nasza mała ojczyzna”. Nagrody w tym roku dostali: Inez Furlaga, Magdalena Sznajder i Justyna Sowa, uczennice Liceum Plastycznego. – Konkurs to promocja Wiśnicza, także okazja do poznawania jego historii, a dla uczniów doskonalenie warsztatu i zdobycia wartościowych, przydatnych w kształceniu plastycznym narzędzi malarskich



GRZEGORZ BROZEK

– mówi Renata Jonak, dyrektor Muzeum Ziemi Wiśnickiej, inicjatorka konkursu.

Na kazachskiej ziemi



KS. TOMASZ ATLAS

ATYRAU. 17 grudnia w kościele pw. Przemienienia Pańskiego w Atyrau w Kazachstanie odbyły się biskupie prymicje ks. bp. Janusza Kalety (na zdjęciu). W uroczystości, wraz z wiernymi lokalnego Kościoła, wzięli udział przedstawiciele miejscowego Episkopatu, a także

goście z Polski reprezentujący diecezję tarnowską ks. bp Stanisław Budzik, ks. dr Tomasz Atlas, z Komisji Episkopatu Polski ds. Misji, oraz misjonarz z Argentyny ks. Kazimierz Pres i ks. prał. Stanisław Oracz z Piły (rodacy bp. J. Kalety z parafii Siedlce).

Przy wielkim stole

OLEŚNO. 21 grudnia, zgodnie z kilkuletnią tradycją, w Gimnazjum im. kard. Stefana Wyszyńskiego w Oleśnie koło Dąbrowy Tarnowskiej odbyła się wieczerza wigilijna dla prawie 400 osób, mieszkańców Olesna (na zdjęciu). Inicjatorem

przedsięwzięcia jest dyrektor placówki Barbara Wójcik. Z okazji wspólnotowego spotkania przy wigilijnym stole młodzież przygotowała i zaprezentowała jasełka na motywach „Betlejem Polskiego” Lucjana Rydla.



GRZEGORZ BROZEK

List biskupa tarnowskiego
do samorządowców

Trzeba więcej



Od paru lat przy parafii
w Zgłobicach działa prowadzony
przez powiat tarnowski Ośrodek
Wsparcia Dziennego

Współpracując z Kościołem,
samorząd lokalny może skuteczniej
zadbać o tych, którzy
potrzebują wsparcia.

Między innymi o objęcie troską sprawy kształcenia młodego pokolenia zaapelował w skierowanym do samorządowców liście biskup tarnowski Wiktor Skworc. „Wyrazem tej troski niech będzie dalsze utrzymywanie szkół, bibliotek i świetlic w małych miejscowościach i przysiółkach. Wiem, że placówki te znacznie obciążają budżety miast i gmin, ale mają niezwykle znaczenie w procesie kształtowania tożsamości młodego pokolenia” – podkreślił hierarcha. Poprosił nowo wybrane władze lokalne, aby współpracując z parafiami, podejmowali działania na rzecz tych, którzy wymagają pomocy. „Konkretnym wyrazem współpracy samorządu i parafii mogą być świetlice dla dzieci i młodzieży, prowadzone w ramach szeroko pojętej profilaktyki, domy dziennego pobytu, kluby seniorów” – zauważył bp Wiktor Skworc. Niedawno w Łęgu Tarnowskim władze gminy Zabno uruchomiły filię biblioteki publicznej w wyremontowanych pomieszczeniach starego domu parafialnego. Gminy współfinansują także parafialne świetlice, służące wszystkim dzieciom i młodzieży. Trzy z sześciu prowadzonych przez powiat tarnowski ośrodków wsparcia dziennego prowadzonych jest przy współudziale Kościoła. Tyle że podobnych przykładów trzeba jeszcze więcej. **GB**

15 lat „Promyczka Dobra”

Dwa razy lepiej

Wydawany dla dzieci od 15 lat
w Nowym Sączu „Promyczek
Dobra” już dawno wyszedł
z prasowej „podstawówki”.

– Dzisiejsi dwudziestolatki, czytelnicy pierwszych numerów „Promyczka Dobra”, mogą nie poznać czasopisma, do którego być może zaglądną już ich dzieci. Wiele się zmieniło – mówi ks. Andrzej Mulka, założyciel i od początku redaktor naczelny miesięcznika. „Promyczek Dobra” zaczął ukazywać się od Bożego Narodzenia 1991 roku. Pierwszy numer miał zaledwie 12 jednobarwnych stroniczek z kolorową okładką, ale nawet taki docierał daleko poza granice Nowego Sącza. Maria Zuch z Mielca prenumeruje czasopismo już dla swego drugiego dziecka. – Kupujemy prawie od początku. Moje dzieci rozkochały się w tym czasopiśmie. Dla mnie ważne, że dzieciom „Promyczek” prezentuje i przekazuje treści mądre, dobre i przemyślane – mówi Maria Zuch. Sama, jako leśnik, też chętnie sięga po to czasopismo,



ARCHIWUM PROMYCZKA DOBRA

podczytując, co w trakcie piszczy. Redagowanie pisma dla dzieci do łatwych zajęć nie należy. – To przede wszystkim wielka przyjemność. Jednak musimy starać się redagować je dwa razy lepiej niż dla dorosłych, bo dziecko jest wdzięcznym, ale wymagającym odbiorcą, który staje się coraz bardziej krytyczny – przyznaje Milenia Małecka-Rogal, dyrektor Młodzieżowego Domu Kultury w Nowym Sączu, redaktor „Promyczka Dobra”. „Promyczkowi Dobra” udaje się dotrzy-

**Redakcję
„Promyczka
Dobra”
tworzą ludzie
bezinteresownie
oddani dzieciom**

mać kroku dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości. Głównie dzięki bezinteresownej pracy ludzi, którzy kochają dzieci. – Od stycznia zmieniamy format miesięcznika oraz wprowadzamy kilka niespodzianek, które, mamy nadzieję, sprawią wiele radości naszym czytelnikom. Chcemy też uruchomić specjalny portal internetowy dla dzieci, a już dzisiaj zapraszamy na naszą tymczasową stronę: www.promyczek.com.pl – zaprasza ks. Andrzej Mulka. **GB**

Konkurs kolęd

Świętej Rodzinie w darze

Kto lubi śpiewać, zwłaszcza kolędy, nie może przegapić II Powiatowego Konkursu Kolęd i Pastorałek w Brzesku. Należy się spieszyć, bo 14 stycznia upływa termin przyjmowania zgłoszeń.

– Chcemy tym konkursem dać możliwość dzieciom i młodzieży do zaprezentowania talentu na szerszym forum, ale także potrzymać piękną tradycję kolędowania – mówi ks. Stanisław Kaczka, organizator. II Powiatowy Konkurs Kolęd i Pastorałek „Świętej Rodzinie w darze” skierowany jest do zespołów i soli-

stów w wieku od 6 do 20 lat z powiatu brzeskiego. Uczestnicy będą walczyć o cenną statuetkę, którą jest Muszla św. Jakuba, oraz atrakcyjne nagrody. Żeby je zdobyć, trzeba zachwyć jury wykonaniem dwóch kolęd i jednej pastorałki. Konkurs odbędzie się 27 i 28 stycznia w auli Chrystusa Króla w

dolnej części kościoła św. Jakuba w Brzesku. Chęć udziału należy jednak zgłosić najpóźniej 14 stycznia, dzwoniąc pod nr tel. 014 68 63 705 wew. 29 lub 0609 765 365. Organizatorami są parafia NMP Matki Kościoła i św. Jakuba w Brzesku, Urząd Miasta Brzeska i Starostwo Powiatowe w Brzesku. **BS**

W ubiegłorocznym konkursie wzięło udział ponad 200 osób

ARCHIWUM PARAFII ŚW. JAKUBA W BRZESKU



Proboszcz specjalnie dla nich odprawiał Mszę św. wcześniej rano, by zaraz po niej mogli obejść wioskę i wszystkim gospodarzom życzyć pomyślności w Nowym Roku.

tekst i zdjęcia

BEATA MALEC-SUWARA

S późniła się pani jakieś dwadzieścia lat. Wtedy to jeszcze były na to dobre czasy. Teraz już powoli ta nasza tradycja zanika – mówi Józef Lewiński z Zagórzan k. Gorlic. Tu właśnie, dziś sporadycznie, a kiedyś wręcz na masową skalę, w Nowy Rok obchodzili wioskę grupy przebierańców, zwanych drobami. Wygłaszane przez nich kwestie posiadały w ludowej tradycji magiczną moc. Zapewniały odwiedzanym gospodarzom urodzaj, dobrobyt i pomyślność na cały rok.

Msza dla drobów

– Wtedy tych grup było w naszej wsi chyba z dziesięć. Jak wyszło się z domu wcześniej rano, to wracało się dopiero o 10 wieczór. Człowiek się upocił, ochrypl, ale wszyscy musieli zostać do końca. Taka była dyscyplina – wspomina Józef Machniewicz. W każdej grupie było od 5 do 7 osób. Wszyscy przejęci misją niesienia ludziom noworocznych życzeń, nie mieli nawet czasu iść do kościoła. Poprosili więc ówczesnego proboszcza, żeby specjalnie dla nich zrobił o szóstej rano Mszę św. noworoczną. Zgodził się. – To śli do kościoła już tacy zwyubierani. Każdo partia inaczej ubrano – dodaje Zofia Szurek, dbająca o przetrwanie nie tylko miejscowej tradycji, ale i gwary. Jednak z roku na rok grup ubywało, a kościół na porannej Eucharystii i tak był pełny ludzi. Kiedy proboszcz zorientował się, że wierni przycho-

dzą na nią prosto z sylwestrowej zabawy, szybko z Mszy św. odprawianej tak wcześniej zrezygnował.

Takich nie ma nigdzie

– Ale nasze droby to so zupełnie inne jak gdzie indzi – zapewnia Lewiński. Nie mają słomianych strojów, jak to było na Pogórze, ale wyglądają jak żołnierze. Tylko bluzki mają kolorowe, przewiązane powróstem uplecionym ze słomy. – Taki pan, z którym żeśmy zespół obrzędowy zakładali, opowiadał mi, że w czasie zaboru austriackiego niewolnicy z Syrii budowali tu kolej Jasło–Stróże i to oni ten zwyczaj do nas wprowadzili – mówi pan Józef. Benedykt Kafel, etnograf z No-

Dawniej wierzono, że droby zapewnią odwiedzanym gospodarzom dobrobyt i pomyślność na cały rok

wego Sącza, radzi wobec tych rewelacji zachować dystans, choć sam przyznaje, że zagórzańskie droby różnią się rzeczywiście od pozostałych, spotykanych jeszcze na Pogórzu. Przygotowania do noworocznego obchodu zaczynały się między wcześniej. – Nawet już w listopadzie schodzili się wszyscy i się parowali – mówi Machniewicz. Na drobach się nie kończyło. Razem z nimi w grupie był dziad, dwaj, czasem trzej Żydzi oraz panna albo „dzia-dówka”. Każdy musiał mieć stój i maskę. – Potem to te maski można było kupić w sklepach, ale mój chłop som robił. Miał glinianą formę, na to namoczone gazety kładł jedna na drugi i oblepił ciastem. Jak maska wyschła, malował ją – opowiada pani Zofia. Zwykle nie mogli się już doczekać Nowego Roku.

Drobskie życzenia

Z daleka było słycać, że droby idą. Dla każdego gospodarza mieli przygotowaną specjalną przyspiewkę i życzenia. – Nowy Rok, przyszedł drob, gospodarzu bądźcie rod. W Nowym Roku, w nowym lecie, drob pohulo, drob pomiecie, na ten Nowy Rok – śpiewali, tańcząc. W innym zaś domu życzyli „w każdym kątku po dzieciątku, a na piecu troje” albo „żeby stoł snop przy snopie, kopa przy kopie, a gospodarz między kopami jak miesiąc między gwiazdami”. – Przyspiewek uczyli nas jeszcze nasi dziadkowie. Jak się idzie „po drobsku”, to się same przypominają. Czasami coś się tam dodatkowo wymyślało. Zależy do kogo się szło – mówi Gerard Bugno. Każdy z grupy osobno składał życzenia domownikom. – Za to jakieś grosiwo wpadło, a jak nie, to dziód dostawoł zboże – wspomina pan Józef. – Jak miał tych worków za



Proczne

dużo, to zostawiał je po wsi i dopiero na drugi, trzeci dzień zwoził do domu.

Psozna zabawa

Jednak wizyta kolędników noworocznych nie kończyła się na życzeniach. – Jak już przyszli, to psocili łokropnie – mówi pani Zofia. To do kompotu nasypali soli, a do rosołu cukru. Gdzie indziej rozsypali po izbie plewy albo zboże. Młode dziewczyny zaś chętnie malowały smołą. – Pannom strasznie dokuczali. Te uciekały, ale były dumne, bo jak ją wymalowali, to znaczyło, że się im podoba – dodaje Szurkowa. Benedykt Kafel sam widział, jak całą furmankę wynieśli komuś na dach: – To była jedna z nielicznych grup – mówi – których gospodarz tak szybko nie chciał wypuścić do domu, bo wiedział, czego się po nich spodziewać. Wpuszczał w końcu, bo wierzył, że przyniosą mu dobrobyt i szczęście. – Z czasem wszystko odbywało się coraz kulturalniej – zapewnia Machniewicz. Zamiast smoły do malowania dziewczyn używali szminki.



Przekazać tradycję

Dziś już niewielu ludzi wierzy, że drobny przynosi szczęście i boją się ich wpuszczać do domu, by nie narazić się na ewentualne szkody. – Dawni wielki straty nie było. Jak napaskudzili, to się klepisko wyzamiatało, a z przesolonego rosołu robiło się trzy wiadra zupy – kwituje pani Zofia. Problem jednak jest w tym, że młodzi „po drobsku” nie chcą już chodzić. Pan Lewiński próbuje w swoich wnukach zaszczyć ten zwyczaj, choć sam przyznaje, że sprawa nie jest prosta. – Nie wystarczy przecież powiedzieć wierszyk. To trzeba mieć we krwi – twierdzi. Dziś ma 60 lat i mi-

mo tego, że jest to zajęcie głównie dla kawalerów, do dziś z drobnymi chodzi, bo mówi, że nie mógłby w Nowy Rok w domu usiedzieć i musi odwiedzić chociaż sąsiadów. – Niektórzy się dziwią, jak to tak, żeby dziadek z wnukami za drobów chodził, ale ktoś im musi te tradycje pokazać – uważa Lewiński. – Poza tym jest jedna starszo pani we wsi, co jak do niej przyjdziemy, to mówi, że jak byśmy ją opuścili, to by się jej nie darzyło w tym roku.

Na cały rok

– Takich zwyczajów i praktyk, które miały zapewnić pomyślność i dobrobyt w nadchodzącym roku, było dużo więcej. Zaczynały się już w dzień Wigilii – mówi Danuta Cetera z Muzeum Etnograficznego w Tarnowie. Wszyscy wstawali wcześniej rano, bo wierzyli, że przez to będą pracowici. Żeby zapewnić sobie pieniądze, trzeba było umyć się w wodzie, do której uprzednio wrzuciło się grosz. Na niko nie powinno się krzyżać ani z nikim kłócić, bo taki będzie cały rok. Pierwszym przestępującym w Wigilię próg domu musiał być młody mężczyzna i niczego nie można było też tego dnia pożyczać, bo wszystko mogłoby zbyt lekko odejść. – Przystrajanie izby na czas świąt również miało swoje znaczenie – podkreśla etnograf. W kątach stawiano kopki słomy, bo ona była symbolem szczęścia, zapewniała obfity plon. Na ścianach, w oknach, na podłazniku (odpowiedniku naszej choinki) wieszano świąt. Piękne kuliste bądź ażurowe ozdoby wykonane z opłatka. – Świąty spełniały wręcz rolę talizmanów. Miały przynieść pokój i ochronić przed wszystkim złym – wyjaśnia Cetera.

Zmienne szczęście

Niektóre z tych zwyczajów jeszcze przetrwały w naszym regionie. Ale chociaż podobne do dawnych w formie, to ich znaczenie na pewno się zmienia. Czy ktoś dzisiaj wierzy, że kolędnicy przyniosą mu szczęście, dobrobyt i urodzaj w nowym roku? Niewiele jest takich osób. Większość uważa, że są nawet kłopotliwi. – Nasze podejście do życia od tego czasu bardzo się zmieniło. Zmieniło się też samo pojęcie szczęścia – mówi Danuta Cetera. – Dawniej ważne było, żeby dziewczyna wyszła za mąż i to najlepiej bogato. Dziś staropanieństwo, jeśli w ogóle mogą użyć takiego określenia, uważane jest niekiedy wręcz za atut.

Bez względu jednak na zwyczajach i tradycji powinniśmy pamiętać, nawet jeśli się wydają przestarzałe. To przecież są nasze korzenie.

Sonda

KTO PÓJDZIE PO DROBSKU?

JÓZEF LEWIŃSKI,
60 LAT

– Chociaż stary już jestem, to i tak co roku jeszcze z moimi wnucami za drobów chodzimy. Ktoś musi dzieciom pokazać, jak to wszystko wyglądało, jak wieszować i co powiedzieć. Przyjdzie Nowy Rok, to mnie aż nosi, żeby choć do dwóch, trzech domów iść. A jak nałożyć maskę, to jakby inny człowiek we mnie był. To gdzieś we krwi siedzi.



ZOFIA SZUREK,
77 LAT

– Zawsze to chłopcy po drobsku chodzili, ale kiedyś przyszła do mnie moja kuzynka Stefka i namówiła mnie, żebyśmy się przepały i tyż posły. Nawet rodzony ojciec jej nie poznał, jak się za Żyda przebrała. Mnie trochę żal, że już tych czasów ni ma, ale to trzeba się pogodzić, bo lata leco. Choć może bym jeszcze posła, laskę bym wzięła, człowiek nie musiałby udawać.



MATEUSZ NIKIEL,
16 LAT

– W naszym domu tradycja chodzenia z drobnymi przetrwała. Rano uczestniczymy we Mszy św., potem się ubieramy i idziemy z rodzinstwem, wujkiem, tatą i jego kolegami. Przejdziemy jakieś 20 domów i wracamy wieczorem. Nie wiem, czy się to uda, ale trzeba będzie dalej podtrzymać tradycję. Ona już zanika. Nikt z moich rówieśników z drobnymi nie chodzi.



TRADYCJA KOLĘDOWANIA



Od dnia Bożego Narodzenia do Matki Bożej Gromnicznej trwa czas kolędowania. W naszym regionie, zwłaszcza na wsiach, ten zwyczaj jest bardzo bogaty. Do dzisiaj grup kolędniczych jest tu bardzo dużo i to przeróżnych. Mamy grupy z Herodem, z szopką, gwiazdą, turoniem i kobyłką. Są charakterystyczne dla Pogórza drobny, szcudroki i nowolętnicy. Niektóre z nich dają wręcz przedstawienia teatralne z niezłym kunsztem aktorskim. W naszej tradycji kolęda, która z łacińskiego słowa oznacza pierwszy dzień każdego miesiąca, składała się z trzech części: składanie życzeń, prośba o datki i podziękowanie.

DANUTA CETERA
Muzeum Etnograficzne w Tarnowie

Sercańska zima

Na narty z Jezusem

Jeśli masz skłonność do białego szaleństwa i „trzymasz” z Jezusem – przyłącz się.

Były już żaglówki, siodło, wspinaczka, pora teraz wybrać się „na narty z Jezusem”. Do tej nietypowej formy rekolekcji zachęca Duszpasterstwo Młodzieży Księży Sercanów. – W naszych rekolekcjach łączymy młodzieńcze pasje z pogłębieniem wiary. To nie są zwykłe kolonie, dlatego jeśli ktoś szuka tylko rozrywki, przeżyje zawód – wyjaśnia ks. Bogdan Kuta SCJ. Chętni do skorzystania

z tej formy wolnego czasu będą mieli możliwość nauki jazdy na nartach, a nawet bezpłatnego skorzystania z wypożyczalni sprzętu narciarskiego. Ale to nie wszystko. Rekolekcje to przede wszystkim pogłębione spotkanie z Jezusem, możliwe dzięki codziennemu uczestnictwu w Mszy św. oraz spotkaniom dyskusyjnym. – Tutaj odkrywamy wartość i urok młodości przeżywanej z Jezusem – zapewniają organizatorzy. Planując zimowe ferie, warto wziąć tę opcję pod uwagę. Szczegółowe informacje: www.rekolekcje.scj.pl. **BS**



ARCHIWUM WWW.REKOLEKCJE.SCJ.PL

Na narciarskich rekolekcjach można pomnożyć swoje zdolności i pogłębić wiarę

WARTO SIĘ ZASTANOWIĆ,



w niedzielę Chrztu Pańskiego, czy pamiętamy o własnym chrzcie. To, że przyjęliśmy go kiedyś nieświadomie, jako niemowlęta, nie zwalnia nas od dojrzałego traktowania tego faktu dziś. W refleksji pomocą niech będą słowa pieśni: „com przyrzekł Bogu na chrzcie raz, zachować pragnę szczerze, Kościoła słuchać w każdy czas i w świętej wytrwać wierze. O, Panie Boże, dzięki Ci, żeś mi Kościoła otwarł drzwi. W nim żyć i umrzeć pragnę”. Czytając dziś relację o Chrztu Pańskim, ożywy w sobie uczucie wdzięczności i odpowiedzialności za przyjęty przez nas sakrament chrztu świętego.

KS. ZBIGNIEW ADAMEK

Stypendia WSB

Nauka to pieniędzy klucz

Wyższa Szkoła Biznesu w Nowym Sączu uruchomiła nowy program stypendialny. Nauka się opłaca.

– Program skierowany jest do maturzystów, którzy chcieliby podjąć studia na naszej uczelni na kierunku zarządzanie – wyjaśnia Magdalena Furmanek-Kupiec z nowosądeckiego WSB, koordynatorka projektu. Najzdolniejsi i najaktywniejsi, a nie posiadający środków na kształcenie, mogą liczyć na niemałe dofinansowanie. W ramach nowego programu w roku akademickim 2006/2007 zostanie przyznanych 10 stypendiów w wysokości 10 tys. USD. Pięć tysięcy dolarów na pierwszy rok, a po dwa i pół tysiąca na drugi i trzeci rok studiów. – Te środki pozwolą pokryć koszty nauki i jeszcze parę groszy zostanie w kieszeni – dodaje Kupiec. Stypendia funduje amerykańska Wasie Fundacion, współpracująca z partnerem sądeckiej WSB, National-Louis University z Chicago. Korzyści tego układu nie kończą się na stypendium. Dodatkowo trzech uczestników projektu będzie mogło kontynuować naukę na drugim roku studiów właśnie w National-Louis



WSB W NOWYM SĄCZU

Najzdolniejsi kandydaci na studentów otrzymają nie tylko indeks, ale i stypendium

University w Chicago i wziąć udział w programie stażowym. Zainteresowani maturzyści powinni złożyć aplikację na studia na WSB-NLU na kierunku zarządzanie najpóźniej do 5 marca, a do 15 marca – podanie o przyznanie stypendium Wasie. Wraz z wnioskiem należy wypełnić formularz obejmujący 10 pytań. Trzeba na nie odpowiedzieć w formie eseju, w języku angielskim. Więcej informacji można znaleźć na stronie: www.wsb-nlu.edu.pl/wasie. **BS**

Z półki „Biblosu”

Biblijny Krąg II

Tym razem z półki „Biblosu” ściągnęliśmy drugi numer „Kręgu Biblijnego” (na zdjęciu). Publikacja wydana została z myślą o duszpasterzach i animatorach oraz wszystkich tych, którzy pragną czytać Pismo Święte. Poprzez Słowo Boże poznawać zaś oblicze Boga, doświadczać Jego obecności. Do wydanego nakładem Biblosu „Kręgu Biblijnego” dołączona została płyta z fotografiami z Ziemi Świętej. Książkę wraz z „krążkiem” otrzyma pięćdziesiąt naszych czytelników, wylosowanych spośród tych,

którzy zadzwonią do redakcji GN 8 stycznia w godz. 10.00–10.15; tel. 014 626 15 50. **BS**



BEATA MALEC-SUWARA

Vitae Valor 2006

W kinie i życiu



BEATA MALEC-SUWARA

Festiwal Filmowy Vitae Valor, jedno z najważniejszych wydarzeń kulturalnych regionu, pokazuje dobre kino oraz godne naśladowania postawy i inicjatywy.

Stowarzyszenie Akademickie „Tratwa” już po raz szósty zorganizowało festiwal, którego ideą przewodnią jest wartość życia. Na tegorocznym Vitae Valor, który odbywał się od 15 do 21 grudnia, królowały filmy Andrzeja Wajdy. To właśnie reżysera „Człowieka z marmuru” kapituła postanowiła uhonorować nagrodą artystyczną Vitae Valor 2006. Dominującym wątkiem zaś wielu prezentowanych filmów były różne przejawy zła. Zła, za którym stoi polityka, oraz tego widocznego w codziennym życiu. Nie zabrakło także obrazów akcentujących przeciwną dla tej niszczycielskiej siły. Doborem filmów organizatorzy chcieli zwrócić uwagę na ist-

nienie nie tylko hollywoodzkiego kina. – Równie interesujące filmy powstają także w innych zakątkach świata, dlatego na festiwalu zaprezentowaliśmy kinematografię egzotyczną, produkcje z Japonii, Szwecji, Iranu czy Nowej Zelandii – mówi Jerzy Świątek, współorganizator Vitae Valor. Na festiwalu promuje się wartość życia z jednej strony poprzez filmy, z drugiej – nagradzając statuetkami Semen im. Roberta Gucwy – ważne, godne przykłady inicjatywy. Tegoroczne Semeny otrzymali: ks. Zbigniew Szostak, pomysłodawca kaplicy męczenników w sanktuarium bł. Karoliny w Zabawie, Wspólnota Cenacolo z Poręby Radlnej oraz Beata i Irlend Kopytkowie za piękną, pełną miłości rodzicielską postawę. Festiwalowi Vitae Valor patronował „Gość Niedzielny”.

BS

Ks. Artur Ważny, szef „Tratwy” wręcza statuetkę Beacie Kopytko



Obozy językowe KSM

Z angielskim na narty

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży organizuje w czasie ferii zimowych obozy językowo-narciarskie.

– Letnie obozy w Piwnicznej świetnie się udały. Cieszyły się dużym powodzeniem i, jak deklarowali uczestnicy, przyniosły duże korzyści – mówi Michał Baran, prezes KSM Diecezji Tarnowskiej. Zimowe odbędą się w Białym Dunajcu na Podhalu. Każdego dnia uczestnicy będą mieli 4 godziny angielskiego i do dyspozycji wykwalifikowaną kadre. –

Letnie obozy cieszyły się wśród młodzieży dużym powodzeniem

Trzymamy się naczelnej zasady tych obozów, aby uczyć i wychowywać – dodaje Michał Baran. W programie obozów są inne atrakcje, jak choćby wliczone w cenę karnety na stok narciarski. Obozy organizowane są w terminach: 15–24 stycznia oraz 12–21 lutego. Zainteresowani powinni się kontaktować z biurem KSM w Tarnowie, przy Katedralnym 1/1, tel. 14 621 32

18 bądź e-mailem na adres biuro@tarnow.ksm.org.pl. Więcej informacji na stronie www.tarnow.ksm.org.pl

GB



■ R E K L A M A ■

Kapucyńskie Rekolekcje Zimowe

ferie z Bogiem

dla chłopców z gimnazjum i szkoły średniej

KRAKÓW-OLSZANICA

15 stycznia – 19 stycznia

29 stycznia – 2 lutego

rekolekcje rozeznania powołania

dla chłopców z III klasy szkoły średniej i starszych

SĘDZISZÓW MAŁOPOLSKI

29 stycznia – 3 lutego

KRAKÓW-OLSZANICA

12 lutego – 17 lutego

zgłoszenia i informacje

Bracia Mniejsi Kapucyni

ul. Korzeniaka 16, 30 – 298 Kraków

tel. 012 623 83 79, 604 089 978

olszanica@kapucyni.pl

www.olszanica.kapucyni.pl



PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Imienia Maryi w Olszynach koło Wojnicza

Po nitce do kłębka

O olszyńskiej parafii można powiedzieć, że jest rozwojowa, bo rozwija się w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Parafię tworzą trzy kołejne, położone przy drodze Tarnów–Nowy Sącz miejscowości: Sukmanie, Olszyny z okolicznymi przysiółkami oraz Roztoka. Z jednego krańca parafii do drugiego jest nawet 7 kilometrów, ale większość parafii położona jest wzdłuż głównej drogi. Łącznie wspólnota liczy około 1500 wiernych.

Rozwinięta z motka nici

Gdyby spojrzeć z – dostatecznie wysokiego – lotu ptaka na tę parafię, to można by się pewnie dopatrzeć kształtu rozwiniętej i krętej nici. Z centrum, swoistym motkiem – kościołem – w samym środku. – Chodząc po kołędzie, przymierzam się zrobić solidną kartotekę parafialną. Będzie okazyja dobrze poznać parafię i ludzi – mówi ks. Paweł Mikulski, który dopiero od sierpnia 2006 roku przewodzi tej wspólnotie parafialnej i wraz z parafianami „pisze” najnowszą historię.

Browar w zastępstwie

Dzieje parafii sięgają XV wieku, kiedy zostaje ona wykrojona z para-

fii w Gwoźdźcu, Wojniczu i Opatkowicach (dziśszym Zakliczynie). Tę znacznie nowszą historię zawierają kroniki parafialne. Opracował je kilka lat temu i opublikował w „Zeszytach Wojnickich” szef miejscowego oddziału Akcji Katolickiej, Paweł Wojtas. Z ciekawych zapisów warto może wspomnieć, że do budowy obecnej świątyni przystąpiono po tym, jak w 1868 roku wystąpił z brzegów Dunajec, niszcząc drewniany kościół. Kosztorys budowy nowej świątyni opiewał na kwotę 13 500 złotych reńskich i 70 grajcarów. Na marginesie pomysł budowy nowego kościoła pojawił się już wcześniej, w 1834 roku, ale ówczesny kolator świątyni Jordan z zebranych materiałów wybudował wtedy browar.

Miejsce dla każdego

W Olszynach, 100 metrów od kościoła, jest podstawówka i gimnazjum. – Cieszę się, że cały czas mamy naszą parafialną młodzież przy parafii. Wiążę też z tym faktem spore nadzieje – przyznaje ks. Mikulski. W podstawówce uczy pani katechetka, która prowadzi reaktywowaną grupę Dziewczęcej Służby Maryjnej. Radością proboszcza jest grupa młodzieżowa, którą udało się założyć. – To są głównie gimnazjaliści i, niestety, na razie niewielki uczniowie szkół



ZDJĘCIA GRZEGORZ BROŻEK

średnich, nad czym trochę boleję, ale cóż, nie wszystkich młodych udaje się do parafii. Ci jednak, którzy teraz przychodzą na spotkania grupy apostołskiej, kiedyś będą pewnie decydować o obliczu parafii. Warto w nich inwestować – zauważa ks. Paweł Mikulski. Działają tu oddział Caritas, cieszący się co najmniej lokalną sławą męski chór parafialny i dziewczęca schola. Obie grupy prowadzone są przez pana organistę.

We wspólnocie w Olszynach miejsce dla swej parafialnej aktywności może znaleźć każdy. Parafia, niczym Matka, która jest tu czczone, czeka na swe dzieci.

GRZEGORZ BROŻEK



KS. PAWEŁ MIKULSKI

Urodził się 27 lipca 1963 roku. Pochodzi z Nowego Wiśnicza. Dwoch jego braci, Andrzej i Jacek, jest księżmi. Ks. Paweł święcenia przyjął w 1988 roku. Pracował w Ryglicach, Czarnym Potoku, Stróżach, Pleśnej, Bochni i Grybowie. Od sierpnia 2006 roku jest proboszczem w Olszynach. W pracy pomaga mu poprzedni proboszcz, ks. Lucjan Morawski.

Kościół parafialny ma już prawie 150 lat

ZDANIEM PROBOSZCZA

Staramy się jako parafia wiele zrobić, aby rozbudzić jeszcze bardziej pobożność maryjną, bo Patronka parafii i kościoła do czegoś nas zobowiązuje. Wprowadziliśmy zatem w każdą pierwszą środę miesiąca procesję różańcową. Kładziemy nacisk na rozwój nabożeństwa ku czci MB Nieustającej Pomocy. Przygotowujemy się powoli do wprowadzenia obyczaju pisania prośb. Zaczyna na to nabożeństwo przychodzić, jak widzę, coraz więcej ludzi. Zmiany, które wprowadzamy, przyjmowane są z zyczliwością. Zgłaszają się też do mnie ludzie, i nie jest ich mało, którzy czują potrzebę pomagania innym, podzielenia się tym, co mają. To też bardzo cieszy. Różne symptomy pozwalają z nadzieją patrzeć w przyszłość.

Zapraszamy na Msze św.

- Msze św. w niedzielę: 7.00, 10.00, 15.00 (16.00 latem)
- Msze św. w dni powszednie: pn., wt., czw., sob. – 7.00; środa i piątek o 17.00 (latem o 18.00)